Babcia

Profesor Barbarę Otwinowską poznałem kilka lat temu zarówno na gruncie naukowym (poszukując materiałów dotyczących konspiracji antykomunistycznej), jak i podczas prac Rady Naukowej Klubu im. gen. Stefana Roweckiego „Grota". Wyciszona, a jednak – mimo wieku i niezwykłych tragicznych przeżyć z młodości – bardzo ciepła, życzliwa i pogodna, potrafiła szybko skracać dzielący nas paropokoleniowy dystans. Kojarzyła mi się i zawsze będzie kojarzyć z postacią „dobrej Babci", do której zawsze można pójść po radę, która nigdy nie odmawia pomocy, będąc prawdziwą Strażniczką naszej Narodowej Pamięci.

Cześć Jej pamięci.

Tomasz Łabuszewski

Jak zostałem chorążym

W październiku 2008 r. zostałem zaproszony przez prof. Barbarę Otwinowską na kolejne spotkanie Fordonianek, poprzedzone mszą świętą za zmarłe koleżanki. Wydawało mi się, że moja obecność pozostanie niezauważona – stanę sobie z tyłu kościoła i spokojnie, w skupieniu, wezmę udział w ceremonii. Stało się zupełnie inaczej. Pani Profesor na mój widok wykrzyknęła: „Wojtusiu! – bo tak zwykle bezpośrednio się do mnie zwracała. – Jak dobrze, że jesteś!". Chwyciła mnie za rękę i lekko oszołomionego, nieodpowiednio ubranego, przez środek świątyni, zaprowadziła pod ołtarz. Okazało się, że mam pełnić wielce zaszczytną funkcję chorążego. Barbara, widząc konsternację na mojej twarzy,

szepnęła: „Spokojnie, damy radę, pomogę Ci”. I tak też zrobiła. Robiła, do końca naszej znajomości.

Pani Profesor zawsze zachęcała mnie, abym pisał o kobietach – żołnierzach drugiej i trzeciej konspiracji, więźniarkach stalinowskich, o które w tym czasie jeszcze mało kto się upominał. Dzięki Niej do dzisiaj temat ten jest bliski mojemu sercu, poznałem fascynujące osoby i ich losy. Dzięki Niej wiele z nich udało się przywrócić na karty historii, tak jak sobie wymarzyła – aby wszystkie więźniarki „Zawołać po imieniu!”.

Wojciech Kujawa

Szacunek dla odmiennych poglądów

Barbarę Otwinowską osobiście poznałem kilkanaście lat temu w Klubie im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Dla wielu osób była autorytetem zarówno ze względu na własny życiorys, jak i dokonania na polu przywracania pamięci o „zapomnianych” bohaterach. W następnych latach miałem przyjemność częściej kontaktować się z Barbarą Otwinowską, w trakcie posiedzeń Rady Programowej Klubu. Zawsze była pełna pomysłów, z których – rzecz jasna – nie wszystkie udało nam się zrealizować. Wsłuchiwała się też uważnie w głosy innych członków Rady, gdyż szacunek dla osób głoszących odmienne od Jej własnych poglądy, zawsze był Jej znakiem rozpoznawczym. Niestety, coraz mniej jest wśród nas takich ludzi!

Jerzy Eisler

Profesor Barbara Otwinowska

Życiowe dokonania Barbary Otwinowskiej weszły już na stałe do skarbnicy polskiej kultury. Pamiętam, jak podczas studiów polonistycznych rozczytywałem się w Jej rozprawie, wydanej przez Ossolineum, wprowadzającej nas – młodych wówczas adeptów pisarstwa – w sprawy języka, ważne nie tylko w humanistycznej kulturze renesansu, ale we wszelakiej twórczej aktywności. Dzięki Niej po raz pierwszy spotykaliśmy się z aporiami lingwistycznymi, tkającymi wyobraźnię starożytnych Greków, Rzymian, rodzącego się chrześcijaństwa czy wspomnianego renesansu; rozpoznawaliśmy drogi, którymi wędrowała „filologiczna" świadomość Polaków. Dopiero później dowiedziałem się o wojennych i niepodległościowych losach Otwinowskiej, Jej gehennie związanej z aresztowaniem przez UB, więzieniem oraz wielorakiej pracy na rzecz byłych więźniarek Fordonu. Podziwiałem zaangażowanie w te wszystkie projekty społeczne, których wydźwięk nie przesuwał się nazbyt wyraźnie w stronę akceptującą powojenny układ w Europie, a raczej sytuował się w miejscu, gdzie żywa historia polskiego narodu, nierozerwalnie spleciona z dziejami chrześcijaństwa oraz wrażliwość na godność i niepowtarzalność każdego człowieka, stanowiły jedną, niczym nieposkromioną, całość. W tych wszelakich poczynaniach Otwinowskiej widać było rozpoznawalny, o wyraźnie poetyckiej barwie, styl odnoszenia się do świata i ludzi. Dlatego już tylko kwestią czasu pozostawało (z mojej strony) dotarcie do Jej tomików oraz wierszy rozsianych tu i ówdzie w prasie, do opracowań poezji autorstwa więźniów politycznych czy tekstów zamieszczonych w biuletynie „Nike". Wszystkie owe formy podawcze zdają się potwierdzać, że twórczość Otwinowskiej ma wyraźnie liryczny odcień i dopiero w jego cieniu nabiera pełnej wyrazistości.

Jan Sochoń

Śp. Barbara Otwinowska – Kustosz Polskiej Pamięci

W czasie wojny była żołnierzem, Powstańcem Warszawskim, po wojnie była więźniem stalinowskim – w tym czasie głównie „mieszkała" w Fordonie; potem była profesorem literatury pięknej, specjalistką od polskiego baroku. W 1980 r. natychmiast zaangażowała się w ruch „Solidarności", a po wybuchu stanu wojennego działała w różnych środowiskach opozycyjnych. To wtedy Ją poznałem, konkretnie w środowisku Studium Kultury Chrześcijańskiej, do którego dotarłem w połowie lat osiemdziesiątych. Przez Studium, w ciągu kolejnych lat, docierałem do następnych ważnych miejsc na mapie ówczesnego Kościoła zaangażowanego, w tym do ks. Józefa Maja – na Służew, gdzie przy parafii pw. św. Katarzyny Basia działała na rzecz budowy pierwszego w stolicy pomnika ku czci Żołnierzy Wyklętych, czyli ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956. Pomnik zbudowany w latach dziewięćdziesiątych stoi do dziś i upamiętnia m.in. tych, którzy byli potajemnie grzebani przy cmentarzu, po strzale w tył głowy oddanym w mokotowskim areszcie na Rakowieckiej.

Basia zaproponowała mi, bym Jej pomógł w przygotowaniu ważnej wystawy ku czci podziemia niepodległościowego i pojechał z Nią do polskiego Londynu. Tam w POSK-u, w połowie lat dziewięćdziesiątych, miała piękne wystąpienie o Żołnierzach Wyklętych. Była już wówczas Kustoszem Pamięci – opowiadała o prawdziwych polskich dziejach najnowszych. Nasza przyjaźń została wzmocniona wspólną pracą nad książką pt. *Polacy wobec przemocy 1944–1956*. Wydaliśmy ją w Editions Spotkania, u Janusza Krupskiego i Piotra Jeglińskiego, pod wspólną redakcją, także w połowie lat dziewięćdziesiątych. Równocześnie nadal działała społecznie, organizując na Politechnice Warszawskiej cykliczne spotkania dla warszawskiej inteligencji w ramach stowarzyszenia Tradycja i Przyszłość. Już wtedy Basia była głównie zaangażowana w upamiętnienie dzielnych kobiet, do których sama należała, a które po wojnie trafiły do stalinowskich więzień i obozów. Zbierała relacje, a także wiersze więzienne. To

Ona ustaliła autorstwo jednego z najpiękniejszych wierszy zatytułowanego *Polskie Termopile*. Autorem był Tadeusz Porayski. Jej książki znajdują się w niejednym polskim domu, a dwutomowe dzieło pt. *Zawołać po imieniu* pozostanie ważnych świadectwem o tamtych, ponurych czasach. Przez kolejne lata podtrzymywała i aktywizowała środowisko kobiet-więźniarek, znała ich rodziny, dzieci. Wydawała dla nich, ale i dla nas – dla historyków – pismo „Nike". Wydawała je jeszcze kilka lat temu, w sumie wyszło 100 numerów tego wyjątkowego biuletynu. Gdy skończyła lat 90, w Instytucie Pamięci Narodowej – dzięki staraniom Mirka Biełaszko – urządziliśmy dla Niej, i ku Jej zaskoczeniu, specjalną konferencję, wydaliśmy też okolicznościową książkę. IPN uhonorował Ją tytułem Kustosza Pamięci Narodowej; była zatem także w kapitule tej nagrody. Bo Ona stale była żywotna, stale obecna na wszystkich uroczystościach. I tak miało już być…

Podczas najbliższych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych – 1 marca – już Jej nie będzie. Zmarła w nocy z 15 na 16 stycznia 2018 r., w Roku Niepodległości. Napracowała się, byśmy mogli uczestniczyć w tych uroczystościach ku czci Polski Odrodzonej.

Cześć i chwała Bohaterce Polskich Dziejów!

Jan Żaryn

Basia, przyjaciółka Jadzi…

Panią Profesor Barbarę Otwinowską miałam zaszczyt spotkać kilka razy w życiu, przy czym nasza najdłuższa rozmowa miała miejsce przy okazji sporządzania relacji do książki *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, której jestem współautorką. Co było dla mnie największym zaskoczeniem w naszej pogawędce?... Historia przyjaźni dwóch młodych dziewcząt,

zaangażowanych podczas wojny w działalność konspiracyjną, potem siedzących ze sobą biurko w biurko, w tym samym pokoju, na Instytucie Badań Literackich PAN. Barbara Otwinowska i Jadwiga Kaczyńska zaprzyjaźniły się ze sobą, właściwie niewiele o sobie wiedząc i równie niewiele nawzajem sobie mówiąc. Jak się później okazało, Jadwiga Kaczyńska nie przypuszczała nawet, że przerwa Basi w Jej toku studiów wynikała z Jej pobytu w stalinowskim więzieniu… I to właśnie zwraca uwagę na jedną z charakterystycznych cech Pani Profesor: minimalizowanie własnych krzywd i pomniejszanie osobistego heroizmu na rzecz uczestnictwa „bez znieczulenia" w codziennym życiu – tu i teraz – w pracy naukowej i wychowaniu syna Jana, w bezinteresowne relacje międzyludzkie, które przetrwały lata i zakręty historii, a w najtrudniejszych życiowych momentach były oparciem dla obu stron.

Anna Karolina Piekarska

Publikacje, które otwierały oczy i głowy

Z Barbarą Otwinowską spotkaliśmy się kilka razy przy okazji współpracy nad biogramami kobiet działających w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość". Było to podczas przygotowywania wystaw i zbierania relacji do historii „Fordonianek", którą w ostatnich dekadach swojego życia skutecznie, z pasją i profesjonalizmem, dokumentowała. Starsza, elegancka, dystyngowana, uśmiechnięta. Niewątpliwie, podobnie jak Jej koledzy z niepodległościowego podziemia stawiającego opór sowieckiemu podbojowi Polski, w tym kurier Delegatury Zagranicznej „WiN" – Jerzy Woźniak „Jacek", w latach dziewięćdziesiątych ukształtowała Ona fundamenty wiedzy historycznej nie tylko niżej podpisanego. Trzeba pamiętać, że dominował wówczas przekaz medialny i uczelniany z narracją postkomunistyczną o rzekomej „wojnie domowej" i

„kontrowersyjnych” oddziałach NSZ, czy też „bezsensownej walce” Zrzeszenia „WiN”. Nie istniał też Instytut Pamięci Narodowej, a archiwa komunistycznej bezpieki były nadal chronione przez służby specjalne, zainfekowane peerelowskimi kadrami. To właśnie dzięki takim osobom, jak Barbara Otwinowska i wydawnictwom weteranów (wspartymi następnie przez młodsze pokolenie historyków) – by wspomnieć tutaj właśnie warszawską „Nike. Biuletyn Fordoniarek”, krakowskie „Zeszyty Historyczne WiN-u”, łódzkie „Wiano. Pismo Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej” – możliwa stała się publikacja wielu bezcennych dzisiaj dla badaczy relacji i wspomnień ludzi niepodległościowego podziemia. Publikacje te otwierały nam oczy i głowy na faktyczny stan sowieckiej okupacji Polski w pierwszych latach „wyzwolenia”. Dzisiaj – to również dzięki pracom historycznym Barbary Otwinowskiej – jesteśmy w zupełnie innym miejscu…

Tomasz Balbus

Przyjaciel Instytutu Pamięci Narodowej

Moje pierwsze spotkanie z Panią Profesor miało miejsce podczas uroczystości wręczenia Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej” w Krakowie, w 2005 r. Profesor Otwinowska, jako jedna z osób odbierających to wyróżnienie z rąk ówczesnego Prezesa IPN, w swoim wystąpieniu nie zapomniała o wymieniu wszystkich osób, które wspólnie z nią prowadziły działalność upamiętniającą losy Polek zaangażowanych w działalność niepodległościową i więzionych w okresie stalinowskim. Podkreśliła, że odbiera pamiątkową statuetkę także w ich imieniu. Następnie odwołała się do wyjątkowej postaci, szczególnie ważnej także dla mnie, czyli do Pani Profesor Elżbiety Zawackiej „Zo” – pierwszego „Kustosza Pamięci Narodowej”, słynnej Cichociemnej.

W 2005 r. oprócz prof. Otwinowskiej nagrodzeni zostali także: gen. Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ppłk Stanisław Dąbrowa-Kostka, o. Józef Mońko oraz Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności". Na ceremonii w Krakowie laudację ku czci Pani Profesor, Generała Nieczui-Ostrowskiego oraz Pułkownika Dąbrowy-Kostki wygłosił dr Tadeusz Krawczak – dyrektor Archiwum Akt Nowych, członek Kapituły od samego początku jej działalności, a także współautor propozycji uhonorowania prof. Barbary Otwinowskiej. Z jego wystąpienia zapamiętałem jedno zdanie, którym scharakteryzował postawę laureatów: „Odważyli się być wolnymi!".

Pani Profesor, wchodząc – jak każdy z kolejnych laureatów – w skład Kapituły Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej" włączyła się w jej prace z wielkim zaangażowaniem. Często wspierała rozmaite kandydatury, w zdecydowanej większości przypadków skutecznie przekonując do nich pozostałych członków. Niejednokrotnie na posiedzeniach Kapituły inicjowała dyskusje na tematy związane z szeroko pojmowaną polityką historyczną. Poza tym wspierała działalność Instytutu, m.in. popierając akcje mające na celu usunięcie komunistycznych patronów ulic, placów i tym podobnych miejsc z przestrzeni publicznej, czy też zmniejszenie esbeckim funkcjonariuszom nieprzyzwoicie wysokich – w stosunku do poziomu życia większości ofiar komunistycznych represji – świadczeń. Postulowała także rozszerzenie na pracowników nauki polskiej obowiązku składania oświadczeń lustracyjnych. Wiosną 2010 r. nazwisko Barbary Otwinowskiej znalazło się wśród sygnatariuszy listu otwartego przestrzegającego przed próbami politycznego wykorzystywania Instytutu.

Goszcząc coraz częściej w Instytucie Pamięci Narodowej, Pani Profesor nawiązywała kontakty z jego pracownikami, którzy starali się udzielać wsparcia dla jej działalności, jak choćby w powstawaniu kolejnych numerów czasopisma środowiska więźniarek – „Nike". W ten sposób z tych osób powstał nieformalny krąg, do którego oczywiście należeli też pracownicy IPN zaprzyjaźnieni z Panią

Profesor na długo przed powstaniem Instytutu. O tych wszystkich osobach Profesor Otwinowska mawiała często z przymrużeniem oka: „moi ludzie w IPN”. Z dumą i niedowierzaniem uświadomiłem sobie w pewnym momencie, że i ja zostałem zaliczony do tego zaszczytnego grona.

Wsparcie dla Instytutu Pamięci Narodowej ze strony Barbary Otwinowskiej było ogromne i ważne. Mimo trudów z tym związanych gotowa była także uczestniczyć w spotkaniach poza Warszawą, jak np. w prezentacji albumu *Śladami zbrodni* w Bydgoszczy w marcu 2013 r., podczas której podzieliła się z młodzieżą swoimi wspomnieniami i przemyśleniami. Bardzo często na podobnych spotkaniach obserwowałem z tylnych rzędów, jak po kilku chwilach młodzi ludzie tracą zainteresowanie, coraz częściej szepcą i ukradkiem wyciągają smartfony. Wtedy sytuacja była odwrotna. Skupienie rosło z minuty na minutę, telefony komórkowe lądowały w kieszeniach. Temat nie był łatwy – opowieść o czasach spędzonych w fordońskim więzieniu. Po raz kolejny wówczas przekonałem się, że młodzież pokazuje swoje prawdziwe i piękne oblicze w zetknięciu z kimś tak autentycznym, mówiącym do nich zwyczajnie i szczerze, bez oceniania i porównywania. Profesor Otwinowska mogła wygłosić wykład, mogła w podniosły sposób mówić o ofierze i poświęceniu swojego pokolenia. Bez wątpienia i taka forma spotkałaby się z uznaniem. Zdecydowała się jednak na opowieść. Opowieść o ludziach, którzy w młodym wieku trafili do cel, ale nie przestawali marzyć, planować, kochać. To było wspaniałe spotkanie.

Kiedy jesienią 2014 r. w Toruniu stanął pierwszy pomnik Elżbiety Zawackiej „Zo”, dla inicjatorów jego powstania, a także dla „wszystkich ludzi Barbary Otwinowskiej” w IPN było jasne, że na ceremonii odsłonięcia musi się pojawić. Towarzyszyłem w tym wyjeździe Pani Profesor. Wspaniałe dwa dni, podczas których odwiedziliśmy kilka ważnych dla Niej miejsc, uczestniczyliśmy w kilku spotkaniach, a także rozmawialiśmy, rozmawialiśmy, rozmawialiśmy.

Przy okazji przygotowywania *Szkiców do portretu Profesor Barbary Otwinowskiej zebranych z okazji dziewięćdziesiątych urodzin* zapytałem

Jubilatkę, czy zgodziłaby się na nazwanie Przyjacielem Instytutu Pamięci Narodowej? Odpowiedź, oczywiście pozytywną, usłyszałem właśnie wtedy w Toruniu.

Przez wiele lat Pani Profesor nie ustawała w przedstawianiu nam swoich pomysłów. Często też dzwoniła po prostu, by usłyszeć opinię w jakiejś sprawie lub podzielić się przemyśleniami. Od pewnego momentu kończyła takie rozmowy słowami: „Może jeszcze się usłyszymy…”

Jarosław Tęsiorowski

Barbara Otwinowska „Naczelna”

Profesor Barbara Otwinowska była wyjątkową osobą. Miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z Nią przez kilkanaście ostatnich lat. Jej działania i towarzysząca im determinacja we wprowadzeniu po 1989 r. w przestrzeń publiczną pojęcia „kobiet-więźniarek politycznych czasów stalinowskich” godne są najwyższego uznania.

Z wielką troską odnosiła się do losów kobiet-więźniarek stalinowskich, zachęcała je do pisania wspomnień, do wydobycia z niepamięci historii życia.

Bardzo angażowała się w uhonorowanie ich niezłomnych postaw. Dzięki Jej staraniom i konsekwencji – przy okazji Dnia Matki – 28 maja 2007 r. w Pałacu Prezydenckim odbyły się uroczystości poświęcone kobietom więzionym w latach stalinowskich. Prezydent RP Lech Kaczyński uhonorował wówczas 45 kobiet odznaczeniami państwowymi i podziękował za ich niezłomną postawę. Wtedy też wydobyto na jaw dramatyczne losy kobiet-matek w więzieniach, którym odbierano dzieci i oddawano do domów dziecka, a następnie do adopcji.

Przez kilkanaście lat współpracowałem z Panią Profesor przy wydawaniu pisma środowiska „Fordonianek” – „Nike”. Barbara Otwinowska od pierwszego

numeru do ostatniego (115) była – jak Ją nazywały koleżanki – „Naczelną”. Redakcję „Nike” tworzyły panie mieszkające w Warszawie, które mimo że reprezentowały różne opcje ideowe i organizacje, były połączone przeszłością wojenną i więzienną traumą. Zespół tworzyły: Barbara Otwinowska, Maria Prorokowa, Teresa Drzal, Irena Bukowska, Jadwiga Janiszowska, Regina Sakowicz-Olszewska, a z Wrocławia wspomagała koleżanki Ruta Czaplińska.

Ostatnie numery „Nike” były przygotowywane już tylko przez „Naczelną” przy technicznej, graficznej pomocy Krystyny Traczyk oraz osób z poligrafii z Archiwum IPN. Pismo to odegrało istotną rolę w budowaniu i integracji środowiska „Fordonianek”, a historykom umożliwiło poznawanie, opublikowanych na łamach biuletynu, wspomnień, opracowań i biogramów kobiet-więźniarek politycznych.

W ostatnich latach „Naczelna” wielokrotnie zastanawiała się nad zamknięciem „Nike”. Często pytała mnie o to, lecz widząc Jej zaangażowanie w przygotowywanie kolejnych numerów oraz rezonans „Nike” wśród żyjących jeszcze kobiet-więźniarek, a szczególnie młodych badaczy, sugerowałem, aby kontynuowała tę pracę. Przez ponad 20 lat zbierała relacje, namawiała koleżanki do pisania wspomnień, opracowywała spuściznę po tych, które odeszły. W efekcie tych działań opracowała i opublikowała: *Wiersze więzienne* Ireny Tomalakowej, zbiór wierszy autorstwa więźniów politycznych zatytułowany *Przeciwko złu. Wiersze i piosenki więzienne 1944–1956*, dwa tomy *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*, zawierające biogramy i wspomnienia byłych więźniarek.

Prace Profesor Otwinowskiej znacząco wypełniają lukę w dokumentacji i informacji o tzw. trzeciej konspiracji.

Przygotowując z kolegami z Instytutu uroczystość 90. rocznicy urodzin Barbary Otwinowskiej oraz (w tajemnicy przed Jubilatką) książkę na tę okoliczność, godzinami rozmawiałem z Panią Profesor przy przeglądaniu fotografii i dokumentów rodzinnych o Jej życiu. Były to szczere, bez patosu,

opowiadania o trudnym życiu, o ludziach, których spotykała na swej drodze: w młodości, w więzieniach i na drodze naukowej. Zawsze podkreślała, że po przejściu na emeryturę dostała drugie życie, zajmując się utrwalaniem pamięci o koleżankach – więźniarkach stalinowskich.

Wydanie książki, którą przygotowywali ze mną: Jarek Tęsiorowski, Łukasz Kamiński, Mirek Filipiak, Ania K. Piekarska, Wojtek Kujawa i liczne grono autorów, sprawiło Basi wielką radość.

Rozpoczynając współpracę z radiową „Trójką", do pierwszego programu zaprosiłem na rozmowę Basię i Jej syna Janka. Jak to w takich sytuacjach bywa, przekroczyliśmy czas nagrania, ale nikt z redaktorów i realizatorów nam nie przerwał, wszyscy zasłuchani byli w opowieść o życiu Barbary i Janka Otwinowskich.

Mam nadzieję, że działania Profesor Barbary Otwinowskiej – Kustosza Pamięci Doświadczeń Polskich Kobiet w Więzieniach w latach 1944–1956, pozostaną na zawsze w świadomości narodu i społeczeństwa.

Mirosław Biełaszko

Specyfika walki „za kratami"

Zarówno czytanie tekstów Profesor Barbary Otwinowskiej, jak i uczestniczenie w rozmowach z Nią, wymagało niezwykłego skupienia uwagi. Autorka była nie tylko profesorem historii literatury, ale także poetką, i formułowała swe myśli bardzo klarownie, a często – po prostu pięknie. Nie chodzi więc bynajmniej o hermetyczny język czy niejasność wypowiedzi. Chodzi o rzecz znacznie bardziej zasadniczą, należałoby powiedzieć – fundamentalną.

Czytelnik Barbary Otwinowskiej musi być bardzo uważny, dlatego że nigdy nie wiadomo, kiedy Autorka zaproponuje kategorię – często jakby rzuconą

mimochodem, na marginesie innych tematów – rozjaśniającą ważny obszar rzeczywistości.

Dla osób znających Profesor Otwinowską przede wszystkim jako badaczkę i Strażnika Pamięci o więźniach politycznych czasów terroru władzy w Polsce lat 1944–1956, taką propozycją pojęciową rzucającą nowe, przenikliwe światło na rzeczywistość owego czasu (oraz na jego współczesne interpretacje), jest oczywiście apel o interpretowanie wspomnianych przeżyć za pomocą kategorii walki, a nie tylko trwania. Współautorka *Zawołać po imieniu*... polemizuje w ten sposób z obrazem więźniów politycznych, jako biernych ofiar stalinowskiego reżimu. Podkreślała, sięgając do języka literackiego – co nie kłóci się zupełnie z naukową precyzją opisu – specyfikę walki „za kratami", prowadzonej przede wszystkim poprzez „przełamywanie niemożności, wypełnianie jałowego czasu heroiczną treścią, której jedynym efektem były zwycięstwa w sferze ducha, a jedynym zapisem pamięć współtowarzyszy".

Podczas spotkań ze studentami zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, Barbara Otwinowska opowiadała o tym, czym w istocie jest uniwersytet, porównując uczelnię swoją i swoich słuchaczy z pierwszych lat po II wojnie światowej – gdy królowały relacje mistrz–uczeń, kwitło życie studenckie rozwijane przez niezliczone organizacje, a studiowaniu towarzyszyła atmosfera niekłamanego entuzjazmu, oraz z czasów stalinowskich – gdy dominował strach „przed wychyleniem się", nuda i konformizm. Według mojej wiedzy przynajmniej jeden słuchacz tych opowieści zdecydował się pod ich wpływem nie przerywać studiów (choć wcześniej miał taki zamiar, kierując się zniechęceniem), mimo iż dziedzina, którą studiował – finanse – daleko odbiegała od humanistycznych pasji Profesor Otwinowskiej.

Warto uważnie przyjrzeć się także innym kategoriom proponowanym przy różnych okazjach przez Profesor Barbarę Otwinowską. Bez nich świat może

okazać się nudny, banalny i trudny do wyjaśnienia nie tylko dla prostych umysłów „tych z zarządzania”.

Tomasz Ochinowski

Jej nie można było odmówić

W latach 1944–1958 komuniści skazali w Polsce z przyczyn politycznych kilka tysięcy kobiet (znacznie więcej było aresztowanych). Jedną z nich była więziona od maja 1947 r. do czerwca 1950 r. studentka Uniwersytetu Warszawskiego Barbara Otwinowska, w czasie wojny sanitariuszka AK, wartowniczka w kompanii Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

Według Jej własnej typologii, należała wówczas do trzeciego pokolenia tej specyficznej społeczności więziennej – do pokolenia Wolnej Polski, „podstawowej bazy demograficznej Podziemia wojennego i drugiej konspiracji”.

W połowie lat dziewięćdziesiątych Profesor Otwinowska przejęła z rąk starszych koleżanek ster gromadzenia materiałów dokumentujących, a przede wszystkim ocalających od zapomnienia, losy więzienne kobiet – więźniów politycznych. Uznała, że rozproszone dotąd w różnych publikacjach świadectwa oraz przyczynki należy scalić i przypomnieć Polakom te wspaniałe patriotki.

I tak oto, pod koniec 1999 r. otrzymaliśmy książkę wyjątkową, opracowaną przez Barbarę Otwinowską we współpracy z Teresą Drzal, pozycję poświęconą wyłącznie kobietom-więźniarkom politycznym w latach 1944–1958 pt. *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*. W 2003 r. wyszedł tom drugi *Zawołać po imieniu...*, który ukazał kolejne sylwetki kobiet-więźniarek politycznych.

Zwraca uwagę fakt, że redaktorki – które same były więzione – z wielkim szacunkiem traktują każdy dzień spędzony przez ich koleżanki za kratami.

Z poruszającej do głębi lektury wyłania się wstrząsający obraz udziału kobiet w walce i konspiracji przeciwko Niemcom i potem komunistom, a przede wszystkim ich martyrologii w aresztach i więzieniach UB. Przez pryzmat osobistych doświadczeń poznajemy przebieg aresztowania, rewizji, śledztwa, farsy przewodu sądowego i wreszcie długoletniej zwykle „odsiadki".

Jesteśmy świadkami cierpień, upokorzenia, deptania ludzkiej godności przez oprawców z UB i funkcjonariuszy służby więziennej. Przewija się przed naszymi oczyma obraz życia kobiet, z których najstarsze w chwili aresztowania miały lat siedemdziesiąt (w Fordonie powstała w pewnym momencie „cela babć"), a najmłodsze kilkanaście (nawet trzynaście). Zdarzało się, że te nastolatki otrzymywały karę śmierci (Danuta Siedzikówna została stracona na kilka dni przed ukończeniem przez nią 18 lat!). Przed aresztowaniem i metodami śledztwa nie chronił stan zdrowia ani ciąża. Skutkiem była często utrata dziecka lub pozbawienie szans na przeżycie macierzyństwa; urodzone w więzieniu dzieci odbierano po pewnym czasie matkom (dobrze, jeśli trafiały do rodziny na wolności). Do codziennej walki o przetrwanie dochodził niepokój o los bliskich (i tych aresztowanych, i tych pozostawionych na wolności), a przede wszystkim dzieci – gdy aresztowane były całe rodziny, zdane one były na łaskę obcych ludzi. Nie zawsze po latach rozłąki udawało się nawiązać ponownie więź uczuciową.

Inną tragedią były rozbite małżeństwa, zerwane więzy środowiskowe.

Jakże często przewija się na kartach książki motyw straconych w więzieniach towarzyszy życia – mężów, narzeczonych, nieraz sądzonych w jednej sprawie. Efektem śledztwa i więzienia była utrata zdrowia (często także psychicznego), inwalidztwo, nieraz samotność.

Barbara Otwinowska zawsze podkreślała, że nie tylko dzięki niej ta książka powstała. Wskazywała wymienioną na karcie tytułowej Teresę Drzal, a także nie zapominała o wkładzie autorów poszczególnych tekstów. Jednak i w tym, i w innych przedsięwzięciach decydująca była determinacja i konsekwencja Profesor

Otwinowskiej, a przede wszystkim umiejętność skupienia wokół wyznaczonego celu współpracowników – porwanych Jej entuzjazmem.

Bo – co tu dużo mówić – Pani Profesor nie można było odmówić. Siła Jej argumentów – i urok – były nie do odparcia. Nic więc dziwnego, że Barbara Otwinowska jako jedna z pierwszych otrzymała tytuł Kustosza Pamięci Narodowej.

Wojciech Frazik

Nasze spotkania

Moja znajomość z Panią Profesor Barbarą Otwinowską liczyła dwadzieścia lat. Kontakt między nami został nawiązany za pośrednictwem śp. Ruty Czaplińskiej – ostatniej przedstawicielki Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, serdecznej przyjaciółki Pani Profesor.

Nie jestem w stanie określić liczby odbytych w międzyczasie spotkań i rozmów telefonicznych. Z trudem potrafiłbym precyzyjnie wskazać ich czas i miejsce. Wszystkie one pozostają jednak w mojej pamięci jako niekończący się, międzypokoleniowy dialog o naszej historii, konieczności zachowania pamięci o tych, którzy walczyli i cierpieli dla Polski, i potrzebie dawania osobistego świadectwa wyznawanym ideałom.

Jedno z ostatnich naszych spotkań miało miejsce 8 czerwca 2012 r. Tego dnia na Cmentarzu Wojskowym Powązkowskim w Warszawie odbyła się uroczystość wyprowadzenia szczątków pomordowanych w latach 1948–1956 w więzieniu na Mokotowie i odnalezionych podczas prac ekshumacyjnych na kwaterze „Ł”. Podniosły ceremoniał kończyło wyniesienie drewnianych trumienek Żołnierzy Niezłomnych. Jedną z pierwszych niosła podtrzymywana z obu stron Pani Profesor. Spełniała obowiązek, z którego nikt – nawet Ona sama –

nie mógł Jej zwolnić; obowiązek wynikający z głębokiego patriotyzmu i potrzeby serca.

Zawsze z podziwem i najwyższym szacunkiem odnosiłem się do stałej i niezmiennej gotowości Barbary Otwinowskiej do uczestnictwa w działaniach na rzecz środowiska więźniów politycznych okresu stalinowskiego, pojmowanych jako służba dla państwa i obowiązek wobec nieżyjących już koleżanek i kolegów.

Dziękuję za trwanie na posterunku naszej Narodowej Pamięci – dla dobra wspólnego – i za honor znajomości z drogą, wspaniałą, skromną Panią Barbarą Otwinowską.

Krzysztof Szwagrzyk